

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Prusach nie-
mieckich i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rekopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 kwietnia.

Armia rosyjska nie przekroczyła jeszcze Prutu, nie wydano też manifestu, w którym, jak zaręczała Kōlni-
sche Ztg., wyłączone być mają powody, dla których
Rosja do oręża odwołać się musi — ale wszystkie do-
niesienia, które odbieramy dzisiaj, każą się spodziewać,
że niebawem dowiemy się o rozpoczęciu kroków nieprzy-
jacielskich. Nawet prasa angielska wypowiada już dzia-
łanie, że bardzo i bardzo mało jest nadziei, aże-
by pokój mógł być utrzymanym. Za rychłym wybu-
chem wojny przemawiają nadto następujące wiadomości:
Z Wiednia i Carogrodu donoszą, że Porta rozpoczęła
pod Kalafatem budować most przez Dunaj i że odrzuciła
proponycie czarnogórskich delegowanych co do przedłu-
żenia zawieszenia broni. Doniesienie to potwierdza także
Neue freie Presse nadmienając, że Towarzystwo pa-
rowej żeglugi na Dunaju odebrało wiadomość, iż w dniu
14 b. m. rozpoczęli Turcy prace około budowy mostu.
Dalej wyczytujemy w Politische Correspondenz,
że w dniu 13 kwietnia odbyła się w Petersburgu wielka
rada wojenna, na której stanowcze miały zapas uchwały.
Według powyższego organu powołano na tę naradę mię-
dzy innymi także hetmana dońskich kozaków, generała
Krasnokuckiego, uchwalono, iż notę Porty, o której pi-
salismy w ostatnim numerze pisma naszego, uważać na-
leży jako odrzucenie zupełne protokołu, i postanowiono
wtedy dopiero zgodzić się na projekt Porty wysłania
osobnego pełnomocnika do Petersburga, skoro gabinet
turecki oświadczy, że przyjmuje deklarację Szuwałowa.
W kwestyi zaś rokowań z Czarnogórą zapisać należy,
że turecki minister spraw zagranicznych zawiadomił re-
prezentantów Porty, iż wielki wezpr przesłał do księcia
Czarnogóry następujące pismo pod dniem 13 b. m.:
Termin zawieszenia broni między Portą a Czarnogórą
kończy się dzisiaj. Ponieważ rokowania pokojowe do
żadnego nie doprowadziły rezultatu, przeto zawiadamiam
pana, że Porta postanowiła ani nie odnawiać zawieszenia
broni, ani go nie przedłużać. Podp. Edhem pasza.

Tak więc w dniach już najbliższych spodziewać się
należy wiadomości o rozpoczęciu działań wojennych i dla
tego dyplomacya nie może i nie powinna zwracać się ku
kwestyi: wojna czy pokój, ale zająć się raczej skutkami,
jakie wyniknąć mogą z wojny na Wschodzie.

Ponieważ, jak widzimy, nieuniknioną jest wojna, i to
wojna, której końca i rezultatu przewidzieć nie można
a która ogólnie w całej Europie wywołać może zamieszanie,
przeto nie od rzeczy będzie, jeśli przypatrzymy się
temu, co w obecnej chwili piszą dzienniki rozmaitych
krajów, jak się zapatrują na kwestyę wschodnią i jakie
zajmują stanowisko w obec oporu Porty. Zaczynamy od
prasy francuskiej i zaznaczamy, że nie jest ona bez otawy,
ażeby Francja nie została wciągniętą w kwestyę wscho-
dnia i ażeby ks. Decazes nie angażował się zbyt zbytnio
tym samym nie naraził Francji na niebezpieczeństwo,
które jej bezustannie grozi ze strony Niemiec. Na po-
chwale dzienników francuskich zapisać trzeba, że ich
wzrok wyrażony zawsze w stronę Berlina; wiedzą bowiem
dobrze, — że najmniejszy krok nierozważny gabinetu
francuskiego byłby hasłem do mobilizowania armii
niemieckiej. To też teraz bardzo ostrożnie odzywa
się prasa francuska i pragnie widocznie, — ażeby
Francja wyczekująca zajmowała stanowisko i po-
pierała taką politykę, której celem utrzymanie pokoju.
Mamy przed sobą kilka pism paryskich a wszystkie zga-
dzają się na to, że Francja jak najściślej zachować
winna neutralność. Od wybuchu powstania na półwyspie
bałkańskim pokojowo była nasza postawa i tej postawy
nie zmienimy. République Française usiłuje
nawet radzić Porcie, ażeby namysliła się jeszcze w ostatniej
chwili i przyjął podane warunki. Mylą się w Carogro-
dzie, pisze pomieniony organ, jeżeli sądzą, że w przy-
szłości znajdą jakieś moralne poparcie w którejkolwiek mo-
carstwie europejskiem. Na północ, południe, wschódzie
i zachodzie znajduje Porta tylko albo nieprzyjaciół albo
obojętnych, którzy zdecydowani są zachować ściślejszą
neutralność. — Ale Porta nie jest może tak prze-

konaną o neutralności mocarstw, jak organ francuski i
dla tego właśnie odrzuciła protokół i pragnie wojny.

Mamyż prosić Rosy o pokój, nim nas pobito, a
nawet nim rozpoczęliśmy wojnę? — tak się miał ode-
zwać jeden z tureckich mężów stanu.

Co się tyczy prasy angielskiej, widoczne tam zakło-
potanie i widoczniejsza jeszcze bezradność. Bezradność ta
jest wiernym odbiciem tego, co się dzieje tak w niższej jak
wyższej izbie angielskiej. Pisma londyńskie widzą, że
przedz czy później Anglia wystąpić musi z biernego
swego stanowiska, podnoszą, że Anglia z wszystkich
państw najwięcej jest zainteresowana kwestyą wschodnią,
że polityka Rosji nie tylko Wschód ale i Anglią ma
na celu, że więc mieć trzeba się na ostrożności itd. —
a mimo tych przewidywanych niebezpieczeństw zdobyć
się nie mogą na żadną decyzję, na żaden krok stano-
wczy. W prasie angielskiej pełno zarzutów przeciwko
Rosji, jakby to samo już wystarczało na oddalenie nie-
bezpieczeństwa od Anglii a w izbach angielskich same
tylko interpelacje w kwestyi wschodniej, z których chyba
o tym tylko przekonanie się można, jaka to niepewność
cechuje gabinet angielski, ażeby poradzić nie
może w obec oporu Wysokiej Porty i machinacji ro-
syjskich. Przy uzasadnianiu interpelacji swojej żądał
Hartington, naczelnik opozycji, ażeby gabinet jasno wy-
powiedział swoje zdanie w kwestyi wschodniej i podniósł
dalej w swę mowie, że protokół albo ma znaczenie akcyi
albo nie ma. Jak chce rząd pogodzić protokół z
niezależnością Porty? Hartington ubolewał nad tem,
że protokół pozwala na osobne działanie i utrzymywał,
że dla tego właśnie gabinet angielski na niebezpie-
czeństwo naraził niezależność Wysokiej Porty. —
Sekretarz ministerstwa wojny, Hardy, odrzekł, że postę-
powanie gabinetu było zawsze konsekwentne. Rząd an-
gielski działał zawsze w porozumieniu z innemi mo-
carstwami na korzyść chrześcijańskiej ludności Turcji i nie
trzymał się polityki nieprzyjaciół Porcie. Porta nie nie
zawiniła w obec Anglii i dla tego Anglia nie widzi po-
trzeby mimo sympatyj, jakie żywi dla chrześcian ture-
ckich, chwycić za oręż w ich interesie. Inaczej natural-
nie stałyby rzeczy, gdyby Turcja była w czemkolwiek
nadwyrżona interesem Anglii. Jeśli podpisano protokół,
to jedynie dla tego, ażeby ułatwić Rosji możność roz-
brojenia armii. Po sekretarzu ministerstwa wojny kilku
jeszcze mówców zabierało głos, między nimi deputowany
Goschen, który utrzymywał, że Anglia oszukana została
przez Turcję, a że ją Rosja „zaszczołowała“. Northcote
odpierał zarzuty czynione gabinetowi a ubolewał, że nie
zaproprowadził innej polityki. Według niego rząd an-
gielski wywierał wpływ moralny, ale groźby użycia oręża
w niwecz obróciły usiłowania takiej polityki.

Przechodząc teraz do dzienników austriackich spo-
strzegamy w nich nie tylko już niepewność, co robić na-
leży, jak postąpić w razie wygranej ze strony Rosji, ale
obawę o przyszłe losy monarchii austriackiej. Czy Ro-
sya odniesie zwycięstwo, czy Turcja — tak odzywają
się niektórzy dzienniki wiedeńskie, położenie nasze bę-
dzie jedno z najprzykrejszych i pono my najgorzej
wyjdziemy na kwestyi wschodniej. Za kilka dni — pi-
szą z Wiednia do National-Ztg. — cała armia
austriacka uzbrojona będzie w nowe działa systemu
Uchatiusa. Doniesienia, jakie nadchodzą z Bośni, każą
się spodziewać, że po wybuchu turecko-rosyjskiej wojny
będziemy tam angażowani. Jednakowoż samo się przez
się rozumie, tak kończy powyższa korespondencya, że
Austria bez wyraźnego mandatu nie podejmie się zadania
przywrośnięcia pokoju w północno-zachodnich prowincjach
Turcji.

W obec nadciągającej burzy najspokojniejszą oka-
zuje się prasa niemiecka, podnosząc, jak to czyniła już
dawniej, że dla Niemiec obojętną jest kwestya wschodnia.

* W Kostrzynie w dniu 23 b. m. o godzini-
e 4 po południu w obozrze Chmielewskiego odbędzie
się zebranie członków reprezentacji powiatowej powiatu
średzkiego celem porozumienia się co do podać
się mającej petycji o dozwolenie używania
języka polskiego na sejmiku powiatowym.

wym członkiem sławetnego cechu szewskiego w Szipo-
cie, w dowód czego wystawiony jest w dniu dzisiejszym
akt niniejszy i pieczęcią cechową stwierdzony.

— Jeszcze i ten zaszczyt, żeby zostać kolegą sze-
wów! — zawołał Alienor, gdy deputacya odeszła. —
To wyborne! Przyda się na coś przynajmniej. Bo gdy
godny ojczulek nie będzie chciał dać pieniędzy, będzie
mu czem pogrozić; powiem, że każę nad mieszkaniem
mojem przymić tablicę z napisem: „Książę Alienor Nor-
nenstein, mistrz sztuki szewskiej, poleca się wysokości
szlachcic i szanownej publiczności.“

Około południa pokazały się na twarzy Alienora
pierwsze symptomy żółtaczki.

Pan Dumka i pan Czajkosz mieli dużo do czynie-
nia. Całe popołudnie strzelali po mieście i wrócili spo-
ceni, aby zdać Leonowi sprawę z podpisanych głosów.
Leon sam dużo miał pisaniny.

Nakoniec przybył i pan Kalan z swoim utworem
poetycznym, opiewającym zwycięstwo kandydata. Wiersz
bardzo piękny. Ale za godzinę wpadł znów zadyszany,
przynosząc kilka zwrotek o wiele piękniejszych jeszcze.
Pan Kalan zaraz śpiewał swoje wiersze, a Leon mu
wtórował.

Alienor był bliski pomieszczenia zmysłów; głosem
bardzo słabym odezwał się do Leona:

— Tak tedy pomyślność Węgier, pokój Europy,
tryumf chrześcijaństwa i zbawienie dusz naszych zawisło
od mojego mandatu poselskiego; a jeśli go nie osiągnę,
nie pozostanie mi nic innego jak z całą Szipotą wysa-
dzić się w powietrze.

O godzinie szóstej znów wrócili panowie Dumka i
Czajkosz z zasmucającą nowiną, że brankie jeszcze dwu-
dziestu i pięciu głosów, których w żaden sposób zdobyć

Przekonani jesteśmy, że w tak ważnej sprawie wszyscy
członkowie reprezentacji powiatowej na zebranie powyższe
przybędą.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował prezesa obwodowego Lotaryngii Roberta
Wiktora Puttkamer w Metz naczelnym prezesem prowincyi
szląskiej.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 12 kwietnia.

(Trwoga w Wiedniu. — Od granicy rosyjskiej. — Namiestnik. —
Dr. Ziemialkowski. — Z rady miejskiej.)

(T) Z Wiednia nadeszły tu wiadomości o wielkim
zaniepokojeniu umysłów z powodu komedii bismarcko-
wskiej. Wojna jest nieuniknioną. Ks. Bismarck chce się
wycofać z zwycięstwa na siebie w obec hr. Andrasego zo-
bowiązań. Niby to się więc usuwa, nie jego wina, jeżeli
rząd niemiecki nie zachowa się podczas wojny tak, jak
przyrzekał hr. Andrasemu ks. Bismarck. On temu nie
winien. Podejrzują go o różne dla Austrii bardzo
niebezpieczne projekty, które w jego nieobecności w wy-
konanie wejść mogą. Giełda wiedeńska zatrwożona.
Napoleonod znowu znacznie podskoczył, bo o 50 centów
w ciągu 24 godzin.

Z nad granicy rosyjskiej mamy ciągle od czasu pod-
pisania protokołu londyńskiego doniesienia o spotęgowa-
nieniu ruchach wojskowych, o ciągłych ku południowi
skierowanych transportach żywności, dział, furgonów, tu-
dzież oddziałów świeżych wojsk.

Hr. Potocki wrócił już do Lwowa.

Minister Ziemialkowski przybył na dni kilka
z Wiednia do kraju, mianowicie w Jaselskie.

Na właśnie odbytym posiedzeniu rady miejskiej obja-
wiła reprezentacya stolicy kraju na wniosek dra Anto-
niego Małeckiego przez powstanie wszystkich ra-
dnych z miejsc wziętość swoją dla municypalności
miasta Rzymu za uczczenie pamięci Adama Mickie-
wicza. Pierwotnie miało zamiar wystosować adres
od rady lwowskiej do municypalności
rymskiej. Ponieważ jednak ustawy na to nie ze-
zwalały, ograniczono się dziś na wspomnianem podzięko-
waniu przez powstanie, — osobno jednak adres na ręce
syndyka Rzymu p. Venturogo od członków repre-
zentacyi miasta Lwowa wyprawionym zostanie. Wnio-
skodawca przemówił gorąco a mianowicie w słowach:

Wiadomo panom z dzienników, jaką uroczystość
urządziła municypalność na cześć naszego wieszcza
Adama Mickiewicza na Kapitolu, z powodu, że ten-
że brał udział w tworzeniu legionu, który walczył
o wolność, niepodległość i zjedno-
czenie Włoch. Syndyk miasta Rzymu zaprosił
wszystkie znakomitości na tę uroczystość, która
też odbyła się wspaniale ku chwale wieszcza i jego
narodu. Z naszej strony w obecnych czasach, gdy
jesteśmy w tym niemiłym położeniu, że się wszy-
scy od nas odwracają, — należy się nasza wdzię-
czność. Otóż musimy tę wdzięczność objawić.
— Najpożądane byłoby, gdybyśmy mogli wprost
podziękować syndykowi Rzymu i municypalności,
gdy jednakowoż statut nasz i ustawy nie pozwalają
na to, przeto wnoszę, aby rada miejska
miasta Lwowa przez powstanie po-
dziękowała municypalności rzym-
skiej za urządzenie uroczystości na
cześć naszego wieszcza!

Rada miejska nadzwyczaj licznie zgromadzona ser-
decznie wniosłowi przykłała i nie mogąc inaczej, —
przez powstanie z miejsc wdzięczność swoją dla municy-
palności rzymskiej jednogłośnie wyraziła.

nie można. Partya przeciwna jest o takąż liczbę głosów
silniejsza.

— Ależ wszakże my tu nie mamy kandydata prze-
ciwnego! — zawołał Alienor.

— Prawda, że nie! — lamentował pan Dumka. —
Ale partya przeciwna ukrywa tylko nazwisko swego kan-
dydata; jest więc kandydat, ale utajony. Wyjadą z nim
w ostatniej chwili. Tak zawsze robią ci intryganci!

— No, to ja jeszcze obejrzę się po mieście — rzekł
Leon. — Może cośkolwiek wymyślę. Panie Dumka, po-
zostań pan w domu; książę nieco zasłabł, mógłby po-
trzebować przysługi.

Leon wrócił późno wieczorem.

— Heureka! Znalazłem, czego nam potrzeba!

Mam jeszcze czterdzieści pewnych głosów.

— Zkądże je wydobyleś?

— Nasamprzód dziesięć głosów w szpitalu chole-
rycznym. Jest tam dziesięć rekonwalescentów, o któ-
rych nikt nie pamiętał. Jutro rano trzeba nam pójść
razem do szpitala, a wszystkie dziesięć głosów będą na-
sze, nie licząc korzystnego wrażenia, jakie to sprawi na
ludności.

Na tę propozycyę nawet pan Dumka się skrzywił.

— Drugie odkrycie moje jeszcze ważniejsze.

— Mówię, mów!

— Nasi współobywatele wyznają mojeszowego roz-
porządząją trzydziestu głosami. Dowiedziałem się, że re-
zakowi urodził się tej nocy syn. Skorzystałem ze spo-
sobności, powin-zowałem i namówilem, aby księcia Alie-
nora poprosił w komotry. Pocciwy żyd przyrzekł.

— Co mówisz?... co takiego? — przerwał mu
Alienor.

— O, ceremonia bardzo prosta. Komotr nie robi

Lwów, 12 kwietnia.

(Podziękowanie burmistrzowi rzymskiemu.)

(W.) Lwowie, pragnąc podziękować syndykowi
miasta Rzymu za uczczenie pamięci pobytu w wiecznym
mieście naszego wieszcza Adama Mickiewicza,
wystosowali następujący adres do p. Piotra Venturi:
„Szanowny Panie!

Oddanie hołdu pamięci wieszcza naszego Ada-
ma Mickiewicza wstawieniem kamienia pa-
miątkowego na domu w ulicy Pozzeto wzruszyło
do głębi wszystkie polskie serca. Uznanie podobne
zasług wielkiego rodaka naszego przez mieszkańców
wiecznego miasta, serce Włoch pokrzepiło nas w
znoszeniu cierpień niewoli. Głos ztamtąd wyszły
przypomina światu, czem są w istocie Polacy. Naj-
większy z poetów naszych nie wahał się oddać krwi
swojej za wolność ludów — a my dzieci ducha je-
go czyżbyśmy mogli zapomnieć tej prawdy? Nie,
Mickiewicz w r. 1848 formował u nas legię polską
przeciwko despotyzmowi a to, co on robił, naród
polski ubóstwił, i przyrzekając wieczne braterstwo
Włochom, wyrył w sercu swoim ich imię obok naj-
droższego pragnienia odzyskania niepodległości oj-
czyzny. Przyjmij — szanowny Panie — wspólnie z u-
czestnikami obchodu Mickiewicza na dniu 29 z. m.
część i wdzięczność naszą; niech one będą zapłatą
dla was za podjęte wspaniałomyślnie trudy i ofiary.
Dług ten święty pozostanie na zawsze jako naj-
śłodszą wspomnienie w pamięci naszej.

Pozdrowienie i braterstwo.

We Lwowie, 6 kwietnia 1877.

Mieszkańcy m. Lwowa.“)

*) Podpisują obywatele lwowscy drugi jeszcze, również
dziesięć adres do syndyka Venturi — adres ten ułożył po-
eta Kornel Ujejski a w całej ośnowie podaje go Gazeta
Narodowa. Przyp. Red. Dzien. Pozn.

Lwów, 14 kwietnia.

(Adres lwowskiej Rady miejskiej do municypalności m. Rzymu.)

(W.) Przesłałam wam także brzmienie adresu na-
pisanego przez b. rektora uniwersytetu dr. Małeckiego do
municypalności miasta Rzymu, podpisanego przez
wszystkich członków lwowskiej reprezentacyi miejskiej i
jej prezydentów, a przesłanego na ręce prezydenta czyli
syndyka m. Rzymu.

Adres ten brzmi, jak następuje:

Czcigodny Panie Syndyku!

Z radością i uniesieniem czytaliśmy opisane u-
roczystości, przez Ciebie Szan. Panie i Municypal-
ność rzymską urządzonej na cześć wielkiego naszego
poety. Wznawiając tradycje dawnych, dziś już
zapomnianych wieków, kiedy to nieraz na tym sa-
mym klasycznym miejscu, przed oblicznością kroci
tysięcy z dalekiego świata zgromadzonego ludu, naj-
wyższe władze na skroniach waszych genialnych
wieszców i myślicieli wieniec poetycki składały.
Takimto więcem, z ręki waszej, przedstawiciele
stolicy Włoch zjednoczonych, uświetniona teraz zo-
stała pamięć polskiego poety. Lecz nie sam tylko
poetycki geniusz chcieliście Szanowni mężowie aktem
tym uczcić. Oddać hołd i idei, którą ten wielki
człowiek przez całe życie swoje wyznawał, która
stanowi miazgę niemiętelnych jego utworów, idei
dla której on żył i cierpiał — wielkiej idei brat-
erstwa ludów i wolności każdemu przy-
należnej, idei zaleconej nam już przez ewangelię.
Miłości bliźniego, zastosowanej do narodów,
które równie jak jednostki są sobie braćmi, choć
o tem aż zbyt często zapominają. Tej to wznio-
słej i dopiero chyba w przyszłości święcić swój
tryumf mającej idei, w połączeniu z najczystsza mi-
łością własnej ojczyzny, poświęcone było życie na-
szego Adama, i tę zasługę polskiego pisarza, a do-
dać musimy i polskiego narodu, boć Mickiewicz
całą duszą tylko to odzwierciedlał, co polskie —
przypomnieliście światu. Dzięki wam za to, a dzie-
ki tem większe, że uczyniliście to w chwili, gdzie
o wszystkim, co tylko polskie, Europa oświecona

tu nic więcej, jak po dokonanej akcie religijnym za-
siada do stołu. Operator odmawia krótką modlitwę,
poczem podnosi kieliszek z winem, upija cokolwiek i
podaje dalej w kolejkę. Wszyscy naokoło stołu kosztują
wina, aż nakoniec kieliszek dostaje się komotrowi, który
wypija resztę. To bardzo piękna, patryarchalna cere-
monia.

Alienor nic nie mówił, tylko słuchał w niemém
przerazaniu.

Leon, pan Dumka i pan Czajkosz podzieleni nastę-
pnie pomiędzy siebie rozmaite funkcje przy wyborach,
a w nocy jeszcze Leon odwiedził wszystkich oberystów
w górnej części miasteczka, pan Czajkosz w dolnej, a
pan Dumka pozostanie pod Siwym Koniem, aby przy-
mować wiadomości, które się mu będzie przysłało. —
Pan kandydat zaś niech sobie spocznie za wszystkie
czasy.

I pozostawili Alienora samego, każdy udając się w
swoją stronę.

O godzinie trzeciej rano, gdy Leon wracał z inspek-
cyi po oberach do domu, wypadł ku niemu pan Czaj-
kosz błąd z przerażenia jak ściana i oznajmił krótko:
— W nocy książę Alienor czynny, a pan Dumka
zwaryował!

ROZDZIAŁ V.

Pomoc niewiasty.

— Cóż się stało? zapytał Leon pana Czajkosza,
chwytając go oburącz za kołnier, aby powstrzymać w
zapędzie i nie puścić dalej.

— Czyż ja wiem? O święcie nie...

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

Namocy autoryzacyi jeneralnój

przełożył

G. J.....

TOM III.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10,
11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41,
43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75,
76, 77, 78, 80, 81, 84, 85 i 86.)

Po zebraniu przybywały deputacye jedna po drugiej
i wyrażały zadowolenie swe z tego, co słyszały. Nawet
stary Nagy Janosz z Gezetlenu przybył i oświadczył, że
mowy dzisiejsze były wcale do rzeczy.

Najprzyjemniejszą niespodzianką było dla Alienora
zjawienie się deputacyi szipotańskiego cechu szewskiego.
Pan Ragalyi, chargé d'affaires szewców szipotań-
skich do spraw zewnętrznych, wręczył kandydatowi dy-
plom, mocą którego książę Alienor z Nornensteinu na
Nornensteinie pan mianowany jest jednogłośnie hono-

wyberany jest przez walne zebranie delegatów kółek na propozycję zarządu.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie projekt z zmianą tak podaną przez zarząd, a projekt zostaje jednomyślnie przyjęty.

Nr. 8 porządku dziennego, Sprawozdanie komisji stałej do rewizji kasy, odczytuje p. Wł. Bentkowski i wnosi o pokwitowanie skarbnika. Stało się to.

Nr. 9. Sprawozdanie kasowe przedstawia skarbnik hr. M. Kwieciński.

Nr. 10. Prezes ogłasza nazwiska występujących członków z zarządu. Są: mimi J. Bukowiecki, K. Dziembowski i Wł. Moszczeński.

Początek walne zebranie rozdziela się na wydziały. Na tym wyczerpuje się porządek dzienny walnego zebrania z dnia pierwszego.

O godzinie 4³⁰ zagaja przewodniczący wydziału ogólnego, p. dr. Z. Szuldrzyński, posiedzenie tego wydziału.

Porządek dzienny stanowią rozprawy nad tem:

Jakie są najstosowniejsze środki do rozpowszechnienia zaimprowizacji u włościan naszych do ogrodnictwa i sadownictwa.

Przewodniczący powołuje na referenta p. dr. Au, na sekretarza prof. Kluz.

Sekretarz odczytuje protokół z zeszłorocznego zebrania wydziału.

Protokół przyjęty.

Przewodniczący zawiadamia, że prócz wymienionego przedmiotu postawiono niedawno drugą kwestję, tyczącą zaimprowizacji u włościan, tyczącą zaimprowizacji u włościan z jedną z istniejących już instytucji. Ten przedmiot postawiono na pierwsze miejsce porządku dziennego.

Referuje p. K. Szczaniecki. Znacząca, że sprawa ta tak paląca była już kilkakrotnie poruszana, po raz pierwszy przez ojca referującego w r. 1836. Komitet Nowego Ziemstwa wniósł na wiosnę r. z. o urządzenie Ziemstwa kredytowego dla włościan, naczelny prezes oparł się jednak temu, utrzymując, że prowincjonalna kasa pomocnicza zupełnie potrzebom wystarcza. Pertraktacje z ministerstwem rolnictwa nie doprowadziły także do skutku. Dwie tylko są alternatywy: albo wcale nie utworzyć Ziemstwa kredytowego dla włościan, albo też połączyć je z istniejącym Towarzystwem kredytowym, lub też utworzyć nową instytucję, personalnie połączoną z ówczesnym Ziemstwem. Zdaniem referenta możliwym jest jedynie inkorporowanie nowej instytucji do t. z. Nowego Ziemstwa kredytowego.

Po dłuższych dyskusjach powołana została komisja złożona z pp. K. Buchowskiego, Tschuschkego z Babina i K. Szczanieckiego do opracowania projektu do statutów rozszerzonego Nowego Ziemstwa kredytowego.

Przyjęto jako zasadę, że pożyczka ma być udzielana w normie 4000 marek taksy, 600,000 marek udzielone przez rząd na początku Staremu Ziemstwu mają zostać przekazane Nowemu Ziemstwu. Lecząca suma została już przez Stare Ziemstwo rządowi do odebrania ofiarowana. Chodzi więc o pospiech, aby sumę tę przelać do Nowego Ziemstwa.

Komisja uważała za niewłaściwe dawać włościanom listy zastawne in natura, zgodziła się raczej na wypłacanie pożyczki gotówką.

Dyskrecja pomiędzy listami zastawnymi a gotówką ma być udzielana jako osobna pożyczka z przysługującą amortyzacją, za osobnym dokumentem. Sprawa ta jednak będzie jeszcze przedmiotem osobnej dyskusji.

Oplata prowizji ma się odbywać w ćwierćrocznych ratach.

Deputowani ziemstwa mają takse sporządzać darmo. I to trafi na usłuchę pożyczki. Zdaniem referenta da się to łatwo osiągnąć, ponieważ ilość deputowanych ma być stosownie powiększona, tak że na każdego z deputowanych ma być tylko jedna taksa przypadająca.

Komisja starała się przy sposobności narad z ministerstwem znieść niektóre uciążliwe punkta statutów ziemstwa, jak n. p. ten przepis, aby komitet raz tylko na rok mógł się zbierać. Jest jeszcze jedna kwestja. Przeciwnicy ziemstwa kredytowego dla włościan twierdzą, że udzieleniem pożyczki nie dopomoże się włościanom, owszem, przez udzielenie łatwego kredytu podkopie się ich byt. Inni twierdzą, że większy właściciel stracił na przyłączeniu do ziemstwa mniejszych posiadłości. Referent nie podziela tych obaw.

Przewodniczący otwiera dyskusję na powyższym referacie, dziękując referentowi za podjęty trud.

Dr. H. Szuman zwraca uwagę, że niniejsze zebranie nie może uchwał postanawiać, tylko kwestję przedyskutować.

Przewodniczący tłumaczy, że chodzi tylko o porozumienie i powzięcie rezolucji.

P. Arndt twierdzi, że musi się znaleźć inna droga, oprócz inkorporowania ziemstwa włościańskiego do istniejącego Towarzystwa kredytowego, tak jak się to dzieje w sąsiednich prowincjach n. p. w Zachodnich Prusach. Życzyłby sobie, żeby włościanie utworzyli odrębne Towarzystwo między sobą. Zdaniem jego ucięciałoby na inkorporacji włościan tylko większy właściciel.

P. Brudzewski twierdzi, że jeśli przy 15,000 marek ziemstwo było pewne, pewność ta nie zmniejsza się przy posiadłościach, których taksa tylko 4000 dosięga. Zapytuje się referenta, w jaki sposób takse odbywać się mają.

P. Wolniewicz zbija zdanie pana Arndta. Prezes nowego ziemstwa p. Willenbücher, zatem fachowo znany z stosunkami, zapewniał, że mniejsze posiadłości daleko akurtniej opłacają raty pożyczki ziemstwa, aniżeli większe.

P. Szczaniecki przemawia także przeciw wywodom p. Arndta i dowodzi mu, że nie zna statutów ziemstwa, do którego należy. Przytacza, że na budynki mniejszych posiadłości nie dają się pożyczki. Panu Brudzewskiemu odpowiada na zapytanie co do sposobu robienia taksy, że będą dwa sposoby i albo podanie wniosku o takse do ziemstwa, albo przez obliczenie wartości za pomocą wyśrodkowania według księgi katastrów służącej jako norma podatkowa. — Kasa zasiłkowa nie wystarcza, bo pożyczkę z niej otrzymać mogą tylko wyjątkowo ci, którzy dostarczają świadectwo komisarsza policyjnego do bręgo prowadzenia.

Wład. dr. Szuldrzyński. Są trzy punkta nad którymi porozumieć się należy.

1) czy należy dążyć do uzyskania ziemstwa włościańskiego?

2) na jakich zasadach?

3) jakimi drogami dążyć do tego celu.

Co do pierwszego punktu nie ma wątpliwości, że instytucja jest potrzebna.

Co do drugiego jest za unię personalną, lecz nie za inkorporowaniem do ziemstwa istniejącego.

Co do trzeciego punktu uznaje słuszność tego, żeby dotychczasowi urzędnicy ziemstwa podjęli się trudów około taksi i dozoru mniejszych posiadłości, lecz jest za opłaceniem tych zajęć, bo tylko płatne zajęcia daje gwarancję sumiennych prac.

Dr. H. Szuman godzi się z mową poprzednią co do ważności kwestji. Co do sposobu, uważa za pożądaną, żeby Towarzystwo kredytowe włościańskie odrębnie miało organizację, ewentualnie godzi się jednak i na ten sposób, jaki uchwalą komisja w porozumieniu z p. ministrem. Kwestja taksi jest bardzo ważną, sporządzanie taksy powinno być jak najtańsze urządzane, lubo przyznaje mowa, że zupełnie bezpłatne zatrudnianie komisarzy ziemstwa jest także niepożądaną.

Dla tego poleca wyśrodkowanie wartości przez t. z. „Grundsteuer-Rollen”. Tylko przemawia za tem, żeby wyśrodkowany dochód pomnożyć przez 40, a nie przez 30, jak komisja proponuje.

P. Arndt zabiera głos co do osobitych wzmianek. P. Brudzewski odpowiada na wywody dra Wł. Szuldrzyńskiego.

Wł. Szuldrzyński replikuje mowie poprzedniej. Za unię personalną, a nie realną ziemstwa dla włościan przemawia to, co p. Kajetan Buchowski napisał w artykule do Dziennika o tej projektowanej instytucji. Otóż p. Buchowski przyznaje, że listy zastawne przez utworzenie tego ziemstwa mogą się obniżyć.

Wniosku o zamknięcie dyskusji nie przyjęto.

Zabiera głos p. Lutomski i dowodzi, że za właścicieli, którzy zaciągali pożyczki, wszyscy należący do Towarzystwa, są solidarnie odpowiedzialni.

P. Gładysz przestrzega, ażeby włościan nie wprowadzać w błąd przez otwieranie im widoków na Towarzystwo kredytowe, bo do tych nie zbawi, którzy już zabrali w długi. Z drugiej strony twierdzi mowa, że niebezpieczeństwo z przyjęcia włościan do Towarzystwa kredytowego nie jest tak wielkie, jakiem je niektórzy z mówców poprzednich przedstawiali. Poleca zatem popieranie projektu.

Referent odpiara zarzuty p. Arndta oraz p. Wł. dr. Szuldrzyńskiego co do obawy o obniżenie kursu listów zastawnych, od tej nigdy nie jesteśmy uchronieni, ale nie należy obawiać się zbyt wielkiego obniżenia. — Przedstawiony przez referenta projekt jest tylko elaboratem komisji powołanej do Berlina, ale bynajmniej nie jest jeszcze uchwałą. Powtarza jednak zdanie, że albo przyjdzie w życie Towarzystwo dla włościan przez inkorporowanie do Nowego ziemstwa, albo wcale nie wejdzie do skutku.

Przewodniczący zamyka dyskusję i reasumuje, proponując trzy rezolucje:

- 1) Czy zebranie poleca unię tylko personalną?
- 2) czy zgadza się także na realną unię w takim razie, jeśli pod innym warunkiem Towarzystwo do skutku nie przyjdzie?
- 3) czy należy podwyższyć zasady taksy przy wyśrodkowaniu przez Grundsteuer-Rollen?

Ad 1) większość za rezolucją.
Ad 2) większość za rezolucją.
Ad 3) większość za wnioskiem.

Przewodniczący przechodzi do następnego przedmiotu porządku dziennego.

P. Lutomski wnosi o odroczenie rozpraw do następnego posiedzenia.

Wniosek ten nie przechodzi.

Zabiera głos p. Brudzewski. Co do kwestji sadownictwa utrudnia się sprawa przez to, że włościan nie wiedzą, do kogo się zgłosić o dobre a tanie sędziy owocowe. Proponuje, ażeby się wywieść o dobrych a tanich źródłach, oraz o wydanie podręcznika pouczającego o sposobie sadzenia szczepów. Wzywa obecnego profesora Kluzę, aby zebranie pod tym względem wyświecił.

Profesor Kluz oświadcza, że cena 1 marki za dobre i zdrowe drzewko szczepowe nie jest wygórowaną. Co do nauczania włościan sędzi, że najlepiej zachęcać kobiety do sadownictwa, raz że są cierpliwse, powtórę, że zawodową mają się małym zyskiem.

Dyrektor dr. A. przemawia za tem, ażeby włościan nakłaniać do gromadnego sadownictwa, ponieważ statystycznie wykazano, że w takim razie szkody w drzewach mniejsze zachodzą. Wnosi o zawezwanie Tow. central. gosp. by się sprawą tą zajęło.

Dr. Wł. Szuldrzyński pod włościanami i rozumie tak właściwie mniejszych posiadłości jak służbowych. Otóż należy zaimprowizować do sadownictwa i ogrodnictwa budzić także i u tej klasy ludzi. W tym kierunku mogłoby wiele zdziałać nauczyciele elementarni. Popiera także zdanie p. Brudzewskiego, że należy włościanom podać źródła dobrych a tanich szczepów. Jest to zadaniem zarządu.

P. Węclewski. Aby przysposobić służebnych do zaimprowizacji drzew przez nauczycieli, jest dobrym, ale nieco powolnym środkiem. Prędszym i pewniejszym środkiem byłoby sadzenie koło domów komorników własnym kosztem kilku drzew owocowych. Zysk, który niebawem się okazuje, budzi zaimprowizację.

P. Chrzanowski uważa za dobry sposób zachęty urządzanie wystaw owoców, jak się takie odbywają od lat kilku rokrocznie w włościańskim kółku.

Przewodniczący zwraca uwagę na to, że zaimprowizację drzew dwójakie ma znaczenie: pod względem etycznym i pod względem materialnym. Do włościan należy przedewszystkiem przemawiać racjami materialnego rodzaju. Należy zwrócić się przez zarząd i patrona Kółek do włościańskich Kółek. Przez patronów powiatowych Kółek należy się wywieść o tanich i dobrych szczepach. Zarząd powinien zorientować się w literaturze, odnoszącej się do sadownictwa i polecić Towarzystwom filialnym i Kółkom włościańskim dziełka za dobre uznane.

Prof. Kluz poleca dzieło: „Sadownictwo p. Lucas'a i Medicus'a”, tłumaczone przez Osterloff'a, w Warszawie 1873 r.

P. Brudzewski zaleca natomiast udzielenie na kartce wydrukowane krótkie wskazówki do sadownictwa objaśnione ilustracjami.

P. Chrzanowski zwraca uwagę na to, że s. p. Wł. Breza napisał przed kilku laty dziełko popularne o sadownictwie i ogrodnictwie, i poleca to dziełko.

P. dr. Au przypomina, że istnieje przepis rządowy, ażeby przy szkołach elementarnych chodowane były szkółki owocowe.

P. K. Szczaniecki proponuje, ażeby członkom Kółek włościańskich na początek udzielać w formie podarunku po kilka drzew owocowych. Poleca podręcznik w niemieckim wydaniu języku, na tablicy urzędowy, ilustrowany; trzeba tylko wystarać się o przełożenie go na język polski. Podręcznik tego autorem jest, jak mniema mowa, niejaki p. Lucas.

P. Brudzewski twierdzi, że należy zarządowi polecić wystaranie się o podręcznik, w którymby wymienione były źródła dobrych drzewek.

Przewodniczący odpowiada, że w takie szczegóły zarząd wdawać się nie może, bo to jest zatrudnieniem więcej lokalnym, Towarzystwom filialnym pozostające.

Przychodzą do głosowania rezolucje:

Pana dr. Au 1) o nagrody za najlepsze chodowanie drzew; 2) zakładanie szkółek przy szkołach elementarnych; 3) aby wyznaczono nagrody dla tych, którzy wyniszczenia szkodników; 4) wydział ogólny wnosi do zarządu, aby wyznaczył komisję do zbadań tej kwestji; 5) ażeby w połączeniu z Towarzystwami filialnymi i z patronem spowodował poruszenie ważnej tej kwestji na wszystkich Kółkach włościańskich; 6) ażeby zarząd postarał się o nauczycieli sadownictwa.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie rezolucję p. Brudzewskiego, tyczącą się podręcznika. Rezolucja przechodzi.

Następnie przychodzą pod głosowanie rezolucje p. dr. Au. Nr. 1 i 2 przechodzi, nr. 3 cofnięty, nr. 4 upadł, nr. 5 przechodzi, nr. 6 uchylony.

Dzień 27 lutego.

Przewodniczący zagaja posiedzenie o godzinie 10¹⁵ i oświadcza, że porządek dzienny o tyle się zmienia, że pod numerem 14 w skutek doprowadzonego wczoraj do skutku porozumienia wybór Patrona tej kwestji Nr. 17 i 18 porządku dziennego połączony zostaje. Pierwszy numer porządku dziennego jest odczytanie przez referentów sprawozdań wydziałowych i ogłoszenie zadań na rok następny.

Z wydziału ogólnego referentem jest p. dr. Au. Oprócz ogłoszonego zadania: Jakże są najwłaściwsze środki do rozpowszechnienia zaimprowizacji u włościan ogrodnictwa i sadownictwa postawiono na porządku dziennym w przeddzień posiedzenia wydziału tego sprawę Towarzystwa kredytowego dla włościan. Przebieg rozpraw i powzięte rezolucje podaliśmy już wyżej.

Z wydziału rolnego, które postawiło sobie trzy zadania:

- 1) o najodpowiedniejszych sposobach zgłębiania ziemi i najstosowniejszych do tego narzędziach,
- 2) kiedy lepiej przechowywać nawóz pod inwentarzem, a kiedy na stosownie urządzonej gnojówkach?
- 3) o ile może być u nas zastosowaniem bronowanie lub walażenie pszenicy na wiosnę?

Referuje p. Sempołowski.

Powzięto następujące rezolucje:

ad 1) że tak sposób zgłębiania ziemi zasadzający się na wydobyciu głębszej warstwy na wierzch, jak i sposób polegający na tejże spulchnieniu, jest polecenia godnym. Wybranie stosownych do tego narzędzi zastosować należy do miejscowych stosunków; w danych warunkach jest odpowiedniem użycie pluga polecanego przez pana Chłapowskiego, pluga Eckertowskiego do zgłębiania lub jednokonnego zgłębiacza.

Co do drugiego zadania: oświadcza wydział:

że w każdym razie jest polecenia godnem przechowywanie gnoju pod inwentarzem, starając się przytem o jak najczystsze tego wywożenie w pole, w pewnych jednakże warunkach, skoro n. p. budynki nie są odpowiednio urządzone, lub nawozu nie można wprost na pole wywieść, radzi wydział przechowywanie tegoż na dobrze urządzonej gnojowniach.

Na trzecie zadanie, odpowiada wydział, że bronowanie na wiosnę jest we wszechmiar polecenia godnem celem zniszczenia chwastu, spulchnienia ziemi i pobudzenia krwienia się pszenicy. Walażenie ziemi, jest wtedy korzystne, gdy podlega wymrożeniu.

Wydział chowu inwentarza postawił trzy zadania:

1. Czy pasienie lubinu w ogóle, a w szczególności na większe rozmiary szkodzi owcom i spowodować choroby.
2. Czy zaprowadzenie mułów w miejsce koni roboczych w naszych gospodarstwach byłoby godnem polecenia i jakie pod tym względem zrobiono doświadczenia.
3. Jakie krzyżowanie bydła jest korzystniejsze, czy ras górskich, szwajcarskich, czy ras austriackich.

Referent: p. Zielenacki.

Wydział leśny postawił zadanie:

O drzewach, które zasługują w naszych lasach na większe rozpowszechnienie.

Referent: p. Rivoli.

Nie powzięto rezolucji, tylko pozostawiono zadania na rok przyszły.

Wydział techniczno-fabryczny zadanie:

Czy nie byłoby korzystniej dla producentów odstawiać okowitę na wagę zamiast, jak dotąd, na miarę.

Referent: p. Rother.

W wszystkich wydziałach uchwalono odpowiednie rezolucje, które zostaną zamieszczone w Ziemiannie i uchwalono zadania na rok przyszły.

Jako numer 13 porządku dziennego referuje prezes p. dr. Szuman o szkole rolniczej. Przechodzi w krótkich słowach znane dzieje Szkoły żabikowskiej, poczem przedstawia, że p. hr. Mielżyński ofiarował subwencję 5000 tal. dla szkoły rolniczej, dalsze jednak udzielenie subwencji zależnym uczynił od zapewnienia zarządu, że szkołę będzie mógł utrzymać. Na wezwanie do Rady miłosławskiej odpowiedzi zarząd nie otrzymał. Ustała także subwencja, udzielana dotychczas przez Spółkę barową, od św. Jana r. z. Zarząd udał się do Spółki z przedstawieniem, aby jeśli już nie na szkołę, która musiała zostać zawieszona, to na instytucję, istniejącą w Żabikowie, subwencję udzielała. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Dalsze losy szkoły żabikowskiej przedstawione są w sprawozdaniu zarządu, do którego odsyłamy czytelników, a który podamy jutro.

Co do istnienia szkoły rolniczej na przyszłość przedstawia prezes, że cofniemy się w sprawie tej właściwie do tego punktu, z którego przed laty dziesięciu wyszliśmy, tak że na nowo rozpocząć należy. Zarząd oświadcza swą gorliwość służenia w sprawie tej radą i czynem.

Przewodniczący otwiera nad przedmiotem tym dyskusję.

Dr. Niegolewski żąda podziału dyskusji na jeneralną i specjalną.

P. K. Dziembowski do porządku obrad sądzi, że dopiero w czasie dyskusji okaże się potrzeba, czy należy rozdzielić dyskusję na jeneralną i specjalną.

Dr. Szuman twierdzi, że łatwo da się pogodzić dyskusję jeneralną i specjalną.

Dr. Niegolewski zaznacza, że szkoła żabikowska zwinęta została nie przez winę zarządu, nie przez brak ofiarności ze strony publiczności, lecz przez rozporządzenie rządu, wydające uczni z zakładu. Rada miłosławska udzieliła na pierwsze i na drugie półrocze subwencji, nadal nie mogła jej udzielać, bo liczba uczniów zbyt mała była. Rada miłosławska nie mogła rozdzielać sprawy Towarzystwa Przyjaciół Nauk od sprawy szkoły rolniczej. Zarząd żądał na tymczasowe utrzymanie szkoły subwencji 2500 tal. Rada miłosławska nie mogła trwać funduszu na tymczasowe podtrzymanie,

bo szło jej o trwałe zabezpieczenie takiej instytucji. Mówca podnosi wspaniałą ofiarność hr. Cieszkowskiego.

Dr. Au prostuje twierdzenie mowy poprzedniej, jakoby szkole żabikowskiej zabrakło było na uczniach. Zbawiało raczej na funduszach na opłacenie profesorów.

Dr. Szuman: Z przemówienia dr. Niegolewskiego, który przemawiał imieniem rady miłosławskiej, wnosząc można, że odpowiedzi na wezwanie swe zarząd nie otrzyma. Obracamy się w błędnym kole. Rada miłosławska powiada: dajcie nam gwarancję egzystencji a damy wam na szkołę pieniądze. Zarząd znów mówi: dajcie nam pieniądze, my wam zagwarantujemy egzystencję. Moralną gwarancję daje dobra wola zarządu — inną dać nie można.

Dr. Niegolewski: Rada miłosławska nie mogła dać subwencji na instytucję, której egzystencja zachwiana została. Na podtrzymywanie letargicznego życia nie można dawać pieniędzy należących do majątku narodowego. Pieniądze są i dane będą, skoro istnienie szkoły będzie utrwalone.

Dr. Szuman zaznacza z wdzięcznością, że na jeden rok hr. Mielżyński udzielił 5000 tal. Nie był to eksperyment, bo pozostało zawsze kilkunastu uczni, — zwłaszcza, że znalazł się fundusz z zapisu s. p. Stabilewskiego. Tylko należało się ze strony rady miłosławskiej, ażeby była odpowiedzialna na odezwanie się zarządu.

Dr. Au wykazuje potrzebę utrzymania spółki „Halina”, ponieważ to jedyny sposób nadania instytucji praw korporacji, czyli osoby prawnej. Spółki akcyjnej zadaniem jest gromadzenie potrzebnych funduszy. Z tą spółką mogła się rada miłosławska znośić.

P. K. Dziembowski: Zarząd czynił wszystko, by się porozumieć z radą miłosławską, zaproponował nawet, żeby rada mił. wstąpiła do rady nadzorczej „Haliny”.

Hr. Cieszkowski zawiadamia, że tego samego dnia, kiedy hr. Mielżyński i rada miłosławska chciała urządzić coś na rzecz szkoły, zapadła uchwała kilku akcyonaryuszów, zawieszająca szkołę.

Dr. Szuman tłumaczy uchwałę akcyonaryuszów zupełnym brakiem funduszy do dalszego prowadzenia szkoły.

Dr. Niegolewski: Rada miłosławska odmówiła dalszych subwencji dopiero po zawieszeniu szkoły bez porozumienia się w tym względzie z radą. Po zawieszeniu nie mogła rada zgodzić się na dalsze wypłacanie subwencji. Dopiero po zapewnieniu znów egzystencji może rada przyzwolić na popieranie szkoły.

K. Dziembowski staje w obronie postanowienia zarządu co do zawieszenia.

Hr. Ad. Bniński oświadcza, że Józef hrabia Mielżyński dla tego wstrzymał się z odpowiedzią na wezwanie zarządu, — ponieważ nie mógł się dowiedzieć, na jakich podstawach miała dalej szkoła istnieć. Skoro pod tym względem zostanie objaśniony, gotów jest do dalszych układów.

P. Chojnacki proponuje rezolucję następującą:

Walne zebranie uznaje za pożyteczne, aby szkoła rolnicza istniała nadal w Żabikowie i prosi Zarząd centralny, do którego ma zaufanie, aby dołożył starań celem doprowadzenia do skutku jak najprędszego otwarcia ponownego tej szkoły.

Hr. Cieszkowski odczytuje ofertę, jaką uczynił był swego czasu zarządowi i dowodzi, że uczynił z swęj strony wszystko, co do niego należało.

Dr. Au. Szkole potrzebna jest pewność, że będzie miała fundusze trwałe, to zapewne spowodowało zarząd do zawieszenia szkoły, że tej pewności nie miał.

Przewodniczący zamyka dyskusję i poddaje pod głosowanie rezolucję p. Chojnackiego.

Rezolucja jednomyślnie przyjęta.

Następny numer porządku dziennego: wybór trzech członków Zarządu.

Na wniosek p. K. Szczanieckiego wybiera zebranie przez aklamacyę ponownie członków pp. K. Dziembowskiego i Wł. Moszczeńskiego. W miejsce ustępującego p. Bukowieckiego, który ponownego wyboru przyjąć nie może, wybiera zebranie na propozycję p. K. Szczanieckiego przez aklamacyę p. dr. Szuldrzyńskiego.

Zarząd proponuje potwierdzenie pana M. Jackowskiego na Patrona Kółek włościańskich na rok dalszy.

P. Jackowski oświadcza, że pod warunkami uchwalonemi wczoraj urzędowania przyjąć nie może.

Dr. Szuman oświadcza, że Zarząd po zapadłej wczoraj uchwale nie może dalej zmieniać warunków co do stanowiska Patrona do Zarządu.

P. Krzyżanowski proponuje, ażeby sprawę tę odroczyć do zjazdu delegatów.

Dr. Szuman sądzi, że po uchwałach zapadłych wczoraj Patron dzisiaj nowych warunków stawiać nie może, nie pozostaje zatem, jak pozostawić dalszą decyzję zjazdowi delegatów.

P. E. Rogaliński wzywa pana Jackowskiego ażeby wypowiedział jasno, czego żąda.

P. Jackowski wymienia jako powód niejasny stosunek Patrona Kółek włościańskich do patronów miejscowych.

P. Krzyżanowski stawia wniosek tej treści: Przez wczorajszą uchwałę punkt 14 został załatwiony.

Dr. Au sądzi, że Zarząd na mocy uchwały wczorajszej może tylko proponować delegatowi patrona.

Przewodniczący podaje wniosek p. Krzyżanowskiego pod głosowanie.

Wniosek przyjęty.

Następuje numer 15 porządku dziennego, wybór stałej komisji do rewizji kasy. Wybrano pp. Wł. Bentkowskiego, Wł. Kosińskiego i Berendes'a.

Na tem sprawozdanie nasze urrywamy, nadmienając, iż w chwili, gdy zamykamy Dziennik, posiedzenie daleko trwa i że liczba na niem członków jest jeszcze liczniejszą jak w dniu wczorajszym, tak że ogólną liczbę zebranych podać możemy na dwustu przeszło.

Podajemy tu sprawozdanie Patrona z rozwoju kółek włościańskich, jakie na wczorajszym posiedzeniu walnego zebrania złożył. Brzmie ono:

Jeżeli lata ubiegłe nie dość zadowalniające przyniosły nam rezultaty, to rok ostatni acz nie daje jeszcze pewności, że sprawa Kółek na trwałych stoi podstawach, to jednakże cały przebieg rzeczy świadczy, że pomyślniejszy obrót przybrała. Widzimy gromadzącą się około niej pracę większą i mniejszą, której skutkiem, zawiązało się w roku ubiegłym 42 Kółek rolniczych. Są to młode latorki, które życia swego nie zawdzięczają sztucznie rozdawanym pędom, lecz czerpią je z nagromadzonego przez lat kilka sił zasobu. Od ich pielegnowania, prowadzenia, zależym też będzie ich rozrost, oraz owoc jaki wydać mają. Założenie Kółka gdy materialny jest przysposobiony, uskutecznia się bez wielkich zachodów, lecz prowadzenie, oraz utrzymanie na stopniu odpowiednim zadaniu, nie jest rzeczą łatwą, wymaga ono umiejętności i szczerzego przejęcia się sprawą. Zgad nie wszystkie Kółka równe mają powodzenie, i inaczey być też nie może, — idzie ono bowiem w parze z zdolnościami, siłami, oraz dobrami chęciami jak zarządów tak członków.

(Dodatek)



otwarła jest codziennie o 8
do wieczora; we **wtorek i**
piątek od 2 godziny po
łudniu do wieczora wyłącznie ty
ko dla **dam**, przyczem damy
także naukowo objaśniać będzie
okazy. Do licznych odwiedzających
zaprasza uniżenie (1819)
S. Meisel.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego
W POZNANIU.

We wtorek dnia 17 kwietnia 1877
występ Aleks. Rakiewiczowej
artystki teatrów warszawskich.

Adrienne Lecouvreur
tragedya w 5 aktach.

Początek o godzinie 8